



KS. GRZEGORZ WIEZEWSKI

redaktor wydania

Problemem współczesnego człowieka jest zamknięcie się w swoim świecie. To z kolei rodzi brak wrażliwości na ludzkie problemy życiowe. Tymczasem ks. Jan Twardowski w motcie swojej życiowej twórczości nakreśla nam kierunek działania. Aby zrozumieć, musimy wyjść poza siebie, żeby wejść w świat innych (str. 7). To z kolei wymaga spojrzenia na sprawy innych od wewnątrz, z miłością (str. 4-5).

ZA TYDZIEŃ

- ODNOWIENIE ŚLUBÓW zakonnych w katedrze legnickiej
- ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO w Jeleniej Górze
- Zwycięstwo Jawora w konkursie na TURYSTYCZNĄ PAMIĄTKĘ z REGIONU
- PARAFIA PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO w Sulikowie

„Arka” świętowała

Nieprzerwana dekada

Klub Abstynenta „Arka” obchodził 10-lecie swojego istnienia.

W uroczystość udekorowanej stołówce Zakładów Górniczych „Lubin” zebrało się ponad dwieście osób. Wśród nich parlamentarzyści, księża, samorządowcy i społecznicy. Ale to nie oni byli prawdziwymi bohaterami sobotniego wieczoru. 28 stycznia byli nimi zwykli ludzie, różnych zawodów i różnego wieku. Żonaci i samotni. Z dziećmi lub już z wnukami. Łączyło ich jedno: styl życia w trzeźwości.

Spotkanie otworzył prezes Klubu „Arka” Ryszard Lelo. W wygłoszonym przemówieniu przypomniał początki „Arki”, nierozzerwalnie związane z parafią św. Maksymiliana Marii Kolbego w Lubinie i jego proboszczem prałatem Wiesławem Migdałem. Dziś klub liczy 106 czynnie działających członków i jest jednym z największych w Polsce. Przez dekadę jego działalności przewinęło się tu 706 osób. Trzy czwar-



ROMAN TOMCZAK

te członków klubu to obecni lub byli pracownicy Zakładów Górniczych „Lubin”. Prezes wskazał także na karygodnie niedostateczne działania samorządów lokalnych w walce z alkoholizmem. – Niejednokrotnie rozmawiałem z wójtami na ten temat. Niestety, bez skutku – mówił prezes Ryszard Lelo. Podczas spotkania przedstawiciele innego lubińskiego Klubu Abstynenta – „Ariadna”, złożyli na ręce prezesa Lelo gratulacje i życzenia, dołączając do nich kosz cukierków.

Wspólnota daje siłę. Wspólnota wyzwała

Po części oficjalnej i odśpiewaniu w kręgach hymnu klubu, przyszedł czas na po-krzepienie ciał i serc. Krzepiono się przy stołach suto zastawionych, lecz nie „skażonych” alkoholem. Rozmawiano w grupach i bawiono się na parkiecie. Na trzeźwo. Do rana.

Kontakt z Klubem Abstynenta „Arka” w Lubinie oraz informacje na jego temat można uzyskać na stronie internetowej www.arkalubin.w.interia.pl.

ROMAN TOMCZAK

KRUCHE ŻYCIE. SILNA WIĘZ



ROMAN TOMCZAK

Decyzją ministra zdrowia niedziela 29 stycznia była dniem pracy dla większości punktów krwiodawstwa w Polsce. Powód był równie oczywisty jak tragiczny. Ponad sześćdziesiąt ofiar pochłonęła katastrofa budowlana w Chorzowie. Polska się modli. Polska pomaga. Polska oddaje krew. Pod szpitalem wojewódzkim w Legnicy samochody parkują za darmo. – Przyjechali oddać krew, nie mógłbym wziąć grosza – mówi parkingowy. Legnicki Oddział Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecnictwa przyjmuje pierwszych dawców. Tu nikt nie ma się za bohatera. Tu wszyscy są po prostu ludźmi, Polakami. Chętnych przybywa. Pielęgniarki mówią o żołnierzach, którzy są w drodze. Boże, przecież to moglibyśmy być my. Wieczny odpoczynek...

Nikt się nie wahał. Wszyscy milczeli

ROMAN TOMCZAK

Nadleśniczy opuścił PO



Posel Piotr Cybulski

LUBIN. Posel Piotr Cybulski, mieszkaniec Lubina, wybrany z listy Platformy Oby-

watelskiej w naszym regionie, wstąpił do klubu Prawa i Sprawiedliwości. Jak powiedział Radiu PLUS, decyzję o przejściu do PiS podjął zgodnie z własnym sumieniem. – Platforma Obywatelska i PiS obiecały, że po wyborach zawiążą koalicję. Niestety, tak się nie stało – mówi poseł. – Oczekiwało tego 80 procent wyborców. Posel Cybulski zapowiedział jednocześnie, że wkrótce przjedzie do legnickiego okręgu wyborczego. Wówczas postara się osobiście wytłumaczyć wyborcom, dlaczego podjął decyzję o wstąpieniu do klubu Prawa i Sprawiedliwości.

Wystawa Polskiej Szkoły Plakatu

LEGNICA. Prace Henryka Tomaszewskiego można zobaczyć w legnickiej galerii Teatru Modrzejewskiej. Wernisaż odbył się 20 stycznia. Zmarły we wrześniu ub.r. Tomaszewski był twórcą znanej na całym świecie Polskiej Szkoły Plakatu. Na wystawie można zobaczyć rysunki Tomaszewskiego z Muzeum Karykatury w Warszawie, a także oryginalne plakaty autora pochodzące z kolekcji prywatnych. Najbardziej interesujące prace pochodzą z lat 30., 50. i 60. Miejsce wystawy nie jest przypadkowe – Tomaszewski nieraz wystawiał swoje prace w Legnicy, m.in. podczas jednej z najważniejszych legnickich imprez – Satyrykonu. Był także związany ze środowiskiem teatralnym. Publikował swoje prace w „Literaturze”, „Szpilkach” i



Plakat Tomaszewskiego z końca lat 60.

„Przeglądzie Kulturalnym”. Wystawa potrwa jeszcze tylko do końca stycznia. Wstęp wolny.

Ferie z Caritas

LWÓWEK ŚLĄSKI. Już po raz kolejny akcja Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom przyniosła konkretne i wymierne efekty. Dzięki niej ponad 260 dzieci, które nie mogłyby sobie na to pozwolić, wyjechało na ferie. Miejscem wypoczynku był dom rekolekcyjny w Lwówku Ślą-

skim. Dzieci wypoczywały tu na dwóch turnusach: od 14 do 21, oraz od 21 do 28 stycznia. Podczas drugiego z turnusów program wypoczynkowy poszerzono o zajęcia formacyjne Eucharystycznego Ruchu Młodych, które poprowadził ks. Marek Osmulski.

Promocja promujących



Nagrodę indywidualną w kategorii sport odebrał Waldemar Krzemiński

BOLESŁAWIEC. Nagrody za promocję miasta w 2005 r. rozdane! 19 stycznia 2006 r. podczas gali w sali Forum Bolesławieckiego Ośrodka Kultury nagrody wręczał prezydent Bolesławca Piotr Roman. W sumie rozdano 28 nagród w trzech kategoriach: nauka, kultura i sport, oraz 3 nagrody honorowe i 10 wyróżnień. Pierwsze nagrody wręczono

w 1997 roku. W 2004 roku po raz pierwszy wręczono nagrody honorowe w uznaniu za promocję miasta. W 2005 r. pojawiła się statuetka w kształcie jednego przęsła bolesławieckiego wiaduktu nad rzeką Bóbr. W tym roku po raz pierwszy wręczane były wyróżnienia w uznaniu osiągnięć za promocję miasta w 2005 r.

Konkurs biblijny!

ABY WYGRAĆ WEJŚCIÓWKI do polkowickiego Aquaparku wystarczy odpowiedzieć na jedno pytanie: *Jakie królestwo i jaki dom, według słów Jezusa do uczonych w Piśmie, nie może się ostać?* Odpowiedzi, wraz z dokładnym adresem, prosimy przesyłać do 17 lutego na adres: Legnicki „Gość Niedzielny”, ul. Kard. B. Kominka 1a, 59-100 Polkowice lub e-mailem: legnica@goscniedzielny.pl, z dopiskiem: „Konkurs biblijny”. Spośród autorów poprawnych odpowiedzi na bieżące pytanie wylosujemy jedną osobę, któ-

ra otrzyma dwie jednogodzinne wejściówki do Aquaparku. Życzymy dobrej zabawy! Prawidłową odpowiedź na pytanie konkursowe z numeru 3. („Mogłoby i nam i wam nie wystarczyć. Idźcie raczej do sprzedających i kupcie sobie”) nadesłała Małgorzata Żurakowska. Prawidłową odpowiedź na pytanie konkursowe z numeru 4. („Jednym z tych, którzy poszli za Jezusem był Andrzej, brat Szymona i Piotra”) nadesłał Grzegorz Jaciuk z Kamiennej Góry. Wejściówki są do odebrania w kasie Aquaparku. Gratulujemy!

Sprostowanie

W Lubinie i Legnicy 20 i 21 stycznia odbyły się koncerty Orkiestry Filharmonii Zabrzańkiej, a nie – jak napisaliśmy w numerze 4. „GN” – bytomskiej. Za pomyłkę, fil-

harmoników zabrzańskich, z dyrygentem Sławomirem Chrzanowskim na czele, bardzo przepraszamy. Redakcja legnickiego „Gościa Niedzielnego”

Drugie w tym roku rekolekcje dla katechetów odbyły się w Głogowie

Cisi pracownicy szkół

Kilkadziesiąt osób, katechetów i nauczycieli, wzięło udział w trzydniowych rekolekcjach „Głosić Ewangelię nadziei”.

Choć Głogów nie leży na terenie diecezji legnickiej, to już po raz drugi Wydział Katechetyczny Legnickiej Kurii Biskupiej zorganizował tam od 23 do 25 stycznia rekolekcje dla katechetów i nauczycieli. W programie znalazły się konferencje, zajęcia szkoleniowo-formacyjne, wykłady i wspólne Msze św. Wśród zaproszonych prelegentów znaleźli się księża Mariusz Majewski i Ryszard Dąbrowski.

Miłe powroty

Dlaczego Głogów? Jak wyjaśniali organizatorzy, gros nauczycieli religii z terenu tzw. zagłębia miedziowego prowadzi w okresie ferii zimowych w Polkowicach, Rudnej, Ścinawie czy Legnicy półkolonie dla dzieci. Byłoby więc im trudno przyjechać na góry, gdzie zazwyczaj odbywają się rekolekcje. Poza tym Dom Rekolekcyjny Uzdrawienia Chorych, przy ul. Luigi Novarese w Głogowie, ma doskonałe warunki do przeprowadzania takich spotkań. – Rok temu spotkaliśmy się z ogromną życzliwością gospodarza i całej tutejszej wspólnoty, dlatego tak chętnie wróciliśmy tu w tym roku – wyjaśnia ks. Marek Mendyk.



ZDJĘCIA: ROMAN TOMCZAK

Pytania i odpowiedzi

Kurialny Wydział Katechetyczny co roku organizuje trzy, cztery spotkania rekolekcyjne. Tydzień wcześniej (17–19.01) w Szklarskiej Porębie zorganizowano rekolekcje „na nartach”, które prowadził ks. Sławomir Augustynowicz. Choć wychowawców czynnie uprawiających narciarstwo był tam zaledwie mały procent, frekwencja dopisała. Większość katechetów zadowolili się po prostu spacerami i jazdą na sankach. Tym razem narty nie były konieczne, a tylko wiedza i pytania oraz chęć podzielenia się jednym i drugim z innymi. Nie bez znaczenia było także szlifowanie warsztatu nauczycielskiego. – W głogowskich rekolekcjach uczestniczę po raz drugi. Za każdym

razem wyjeżdżam stąd wyciszona, zmobilizowana i bogatsza o nową wiedzę – mówi Katarzyna Mroczo z publicznego gimnazjum w Chocianowie.

Nie tylko w „zwykłych” szkołach pracują katecheci. Pani Bogumiła Wiśniewska jest katechetką w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Jaworze. – W naszej szkole mamy dzieci ze wszystkimi stopniami upośledzenia. Uczestnicząc w rekolekcjach, pomimo dużego doświadczenia zawodowego, za każdym razem uczę się czegoś nowego, co z pewnością ułatwia mi pracę z dziećmi – podkreśla Bogumiła Wiśniewska.

Bardzo interesujący, a przez to napięty program rekolekcji nie pozwolił zbyt wiele czasu poświęcić jego uczestnikom na indywidualne spotkania i rozmowy. Organizatorzy zapewnili jednak, że stanie się to podczas kolejnych rekolekcji. Ich program zawsze był bowiem odpowiedzią na oczekiwania katechetów.

Gotowi na zmiany

Zmieniający się świat to także zmieniające się formy, czy też formuły spotkań rekolekcyjnych. Ks. Marek Mendyk jest zdania, że by-

Zajęcia „Eucharystia źródłem siły w głoszeniu Ewangelii nadziei”

łoby nieporozumieniem, gdyby o sprawach ważnych dla katechetów decydować z za-

biurka, bez możliwości takich spotkań jak to. – Rekolekcje muszą być odpowiedzią na oczekiwania ich uczestników. Każde są tak przygotowane, aby współgrały z nowymi zjawiskami, jakie pojawiają się w edukacji polskiej w ogóle, a w edukacji polskiej w szczególności – podkreśla ks. Mendyk. Kolejne rekolekcje dla katechetów zaplanowano latem.

ROMAN TOMCZAK



MOIM ZDANIEM

KS. DR MAREK MENDYK

dyrektor Wydziału Katechetycznego przy Legnickiej Kurii Biskupiej

Wydział nasz odpowiada nie tylko za organizację katechezy w szkołach czy za właściwy dobór pracowników – nauczycieli religii, ale także za ich odpowiednią formację. Rekolekcje dla katechetów mają pogłębiać życie duchowe, uświadamiać, jaką misję mają do spełnienia nauczyciele wiary. Ale też podczas rekolekcji poznajemy siebie i środowisko, w którym funkcjonujemy. To przecież zajęcia o charakterze integracyjnym. A przy okazji można tu podzielić się swoim doświadczeniem i możliwościami oddziaływania w szkole. Dlatego staramy się zawsze być na bieżąco z tym, czym żyje Kościół. Stąd biorą się programy duszpasterstwa katechetycznego.

DLA CIAŁA I DUCHA

Dom Rekolekcyjny Uzdrawienia Chorych w Głogowie prowadzony jest przez Cichych Pracowników Krzyża. Wspólnotę tę założył ks. prałat Luigi Novarese, Włoch. Zasięgiem działania wspólnota obejmuje m.in. całą Polskę. – Dom Rekolekcyjny został zbudowany dla osób dotkniętych jakąkolwiek formą cierpienia. Prowadzone są tutaj turnusy rehabilitacyjno-rekolekcyjne, a także rekolekcje dla nauczycieli, ludzi sztuki, regionalistów – mówi ks. Janusz Malski, przełożony wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża w Głogowie.



Sonda

NASZA PRACA
DLA DOBRA DZIECI

DARIUSZ WOJTKOWIAK
INSTRUKTOR TERAPII
ZAJĘCIOWEJ W PRACOWNI
MULTIMEDIALNEJ



– Są tu takie osoby, dla których kontakt z komputerem czy Internetem był motywem, by nauczyć się czytać i pisać. Już samo spotkanie z tą technologią pozwala im czuć się pewniej w stechniczowanym świecie. Osoby te często były zamknięte w domu, a teraz, spotykając się z rówieśnikami, potrafią otworzyć się na świat. Wielość bodźców powoduje ich szybki rozwój. Nie jest to zwykła praca, nie można tu przyjść na parę godzin, a później pójść do domu i żyć prywatnym życiem. Również po pracy rozmawiamy o ich problemach.

BEATA SULIJA
TERAPEUTKA ZAJĘCIOWA
W PRACOWNI GOSPODARSTWA
DOMOWEGO



– Praca w kuchni ma na celu wdrożenie ich do samodzielności. Wspólnie gotujemy, rozmawiamy o przepisach i przygotowujemy dla wszystkich posiłki. Jest to nauka obowiązkowości. Jeżeli pełni się dyżur, to pewne rzeczy trzeba zrobić, ponieważ inni na to czekają. Jest to dla nich również trening ekonomiczny. Muszą zrobić listę zakupów, policzyć, na co im starczy, a później wyjść do sklepu. Muszą dostosować swoje zachowanie do ogólnie przyjętych norm społecznych.

Dla nich jest ważne,
by na ulicy czuli się
jak my, by nie byli
wyalienowani, by ludzie
nie oglądali się za nimi
i coś po cichu szeptali.
By mogli normalnie
się śmiać i płakać.

tekst i zdjęcia
MIROSLAW JAROSZ

Ta ich inność jest tylko powierzchowna, może wolniej myśla lub wolniej do czegoś dochodzą, ale przeżywają wszystko tak samo jak każdy z nas. Często postrzega się ich jako niepotrzebnych i bezwartościowych. Oni potrzebują natomiast uwagi i docenienia, tego, że są przydatni w społeczeństwie.

Na terenie Legnicy są trzy warsztaty terapii zajęciowej. Korzysta z nich kilkadziesiąt osób, głównie młodych, w wieku od 18 do 25 lat. Przygotowują się w nich do podjęcia pracy w zakładach pracy chronionej i na wolnym rynku. Od listopada zeszłego roku jedno z nich zostały przejęte przez Caritas Diecezji Legnickiej.

– Bardzo poprawiły się warunki pobytu naszych dzieci – podkreślają panie Irena i Krystyna, mamy uczestników zajęć. – Mamy też dobry kontakt z kadrą terapeutów. – Bardzo dobre jest to, że mają zajęcia, że są wśród rówieśników, że wykonują prace i mają



zajęty czas na warsztatach. To jest dla nas, rodziców, olbrzymie odciążenie. A dla dziecka jest to drugi dom. Kiedy przychodzą sobota i niedziela, to syn nie może się doczekać, kiedy znowu spotka się z kolegami z warsztatów – mówi pani Krystyna. – Nasze dzieci uczą się tu żyć w społeczeństwie, rozmawiać i przebywać ze sobą. Nie są zamknięte w domu, uczą się samodzielności. Cieszą się, że ktoś traktuje ich jak dorosłych. Najważniejsze, że zdobywają wiedzę i małymi kroczkami posuwają się do przodu. Tu widać ten postęp – dodaje pani Irena.

Niepełnosprawny ruchowo Łukasz pisze pracę na konkurs „Co mi dał Papież”

To ważne, by rodzice z nami współpracowali – mówi pani Beata, kierowniczka warsztatów – tylko wtedy proces wychowawczy może przynieść efekty.

W ramach rehabilitacji społecznej terapeutki starają się sprawić, by wychowankowie czuli się dobrze w społeczeństwie. Dlatego przygotowują ich do wychodzenia na zewnątrz, na różnorodne imprezy, do instytucji takich jak bank, sklep czy teatr. W ramach treningu ekonomicznego uczą się, jak gospodarować pieniędzmi, które otrzymują. Przeznaczają je w zasa-

Warsztaty terapii zajęciowej dla niepełnosprawnych

Inni, a ta

niepełnosprawnych intelektualnie i ruchowo

Pracownicy sami



W pełni wyposażona pracownia ceramiki jest chlubą tutajszych warsztatów. Dzieł, które tu powstają, nie powstydziliby się niejeden artysta

dzie na własne potrzeby, ale to też wiąże się z odpowiedzialnością, z tym, że muszą poznać swoje potrzeby i podjąć pewne decyzje, oszacować, czy im

starczy, i dopiero potem wydać. W ten sposób ten cały proces skomplikowanych operacji musi być zrealizowany.

Do warsztatów prowadzonych przez Caritas uczęszcza obecnie 15 osób, w tym 3 na wózkach inwalidzkich. Znajdują się tam 4 pracownice: multimedialna, plastyczno-rękodzielnicza, gospodarstwa domowego i ceramiczna. W każdej z nich poszczególne grupy przebywają przez cały tydzień.



SAMODZIELNI I ODPOWIEDZIALNI

DOROTA BLACHOWSKA

kierownik warsztatów terapii zajęciowej

Dla niepełnosprawnej młodzieży te warsztaty to drugie życie. Praca daje im dwakroć więcej przyjemności i satysfakcji niż ludziom pełnosprawnym. Bardzo angażują się w to, co robią, nie traktują pracy jako obowiązku, lecz wykonują ją bardzo chętnie. Uczą się różnych umiejętności, przekonania, że jeżeli coś robią, to przynosi to pewien efekt, np. kiedy wymyślą coś i mogą to przenieść na papier czy wyrazić w innej formie plastycznej. To jest dla nich bardzo ważne, kiedy widzą, że od nich też coś zależy i mogą mieć wpływ na swoje życie. Praca sprzyja uzyskaniu sprawności manualnych, to istotny czynnik rehabilitacyjny. Niezwykle ważny jest kontakt z rówieśnikami i nami, terapeutami. To z kolei uczy ich budowania relacji społecznych. Wszystko, co robimy, służy temu, by osoby niepełnosprawne mogły stać się samodzielnymi członkami społeczeństwa, odpowiedzialnymi za swoje czyny.

Sonda

NASZA PRACA DLA DOBRA DZIECI

RAFAŁ JALIŃSKI
FIZJOTERAPEUTA

– Pracuję z niepełnosprawnymi już 3 lata. Postępy, jakie robią, są bardzo różne, u niektórych ogromne, u innych znacznie mniejsze. Dla siedzących na wózkach inwalidzkich rehabilitacja jest drugim życiem, ponieważ oni wymagają tego właściwie do końca życia. Ale i w tej pracy też są widoczne postępy, np. jeden z chłopców, który musiał być popychany, teraz na wózku jeździ sam. Jeżeli chodzi o niepełnosprawnych intelektualnie, to ćwiczenia fizyczne również ich wychowują, ponieważ wymagają skupienia i systematyczności.



BARTŁOMIEJ SROKA
TERAPEUTA ZAJĘCIOWY
PRACOWNI CERAMICZNEJ

– Jestem artystą plastykiem. Praca z nimi jest też dla mnie dużą inspiracją. Pomaga mi odkrywać pewne wartości, uczę się innego rodzaju wrażliwości. To, co ja im daję, to jedynie warsztat. Staram się, by prace były jak najbardziej samodzielne. Moja rola ogranicza się do pilnowania technicznej strony, np. by wypalana glina nie rozpadła się. Staram się też pobudzać ich wyobraźnię i czasami podsuwać jakieś pomysły. Już sama glina jako materiał jest terapeutyczna. To skomplikowana technologia i wymaga od twórcy dyscypliny, cierpliwości i pilnowania pracy na każdym jej etapie.



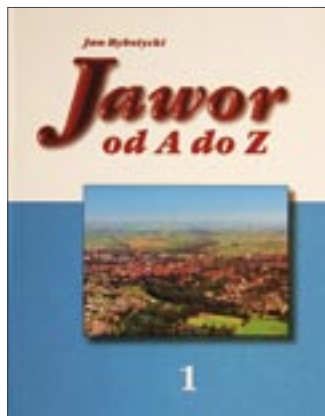
Jaworska encyklopedia

od A do Z

Nieliczne miasta wojewódzkie w Polsce mogą poszczycić się podobnymi wydawnictwami. Udało się to w Jaworze.

Historia wydawnictwa „Jawor od A do Z” liczy już ponad 10 lat. W roku 1995 podpisano z autorem Janem Rybotyckim umowę wydawniczą. Jednak po licznych komplikacjach dopiero po trzech latach udało się wydać pierwszy tom książki. Z drugim było jeszcze trudniej. Zastanawiano się nawet nad zerwaniem umowy. Największą przeszkodę stanowiły finanse. Koszty honorariów i druku to kilkadziesiąt tysięcy złotych. Sama książka również nie jest idealna. Trudno jednak na tak niewielu stronach zmieścić wszystko o mieście z kilkusetletnią historią. Ostatecznie zdecydowano się na jej wydanie. Mimo różnych zastrzeżeń publikacja stanowi dużą wartość, szczególnie dla młodego pokolenia jaworzan. Mogą oni w sposób syntetyczny uzyskać informacje dotyczące swojego miasta. Już nieraz książka stanowiła pomoc w przygotowywaniu się do różnego rodzaju konkursów. II tom książki „Jawor od A do Z” składa się ze 111 haseł od litery Ł do Z. Opóźnienie wydania ma też swoje pozytywne strony. Zaktualizowano tekst i materiał ilustracyjny o wydarzenia z lat 1999–2004. Dodano 6 haseł, zawarto również sprostowania i uzupełnienia dotyczące tomu I. Tom II książki zostanie wydany w nakładzie 1200 egzemplarzy i trafi do jaworskich księgarni i kiosków w kwietniu tego roku.

MIROSLAW JAROSZ



Czy do całkiem przeciętnej gminy można ściągnąć turystów?

Taaaka gmina



MIROSLAW JAROSZ

ARCHIWUM LUG MŚCIWOJÓW

Nie jest sztuką wypromować miejscowość z licznymi atrakcjami i zabytkami. Prawdziwym wyzwaniem jest uczynienie atrakcyjną całkiem zwykłej wsi.

Największą wartością naszej gminy są jej mieszkańcy – mówi Ignacy Pięta, wójt Mściwojowa – wszystko, co udało nam się osiągnąć, to ich zasługa.

Jeszcze 5 lat temu gmina miała jeden z najwyższych w Polsce współczynników zadłużenia. Dzięki oszczędnościom wychodzi dziś na prostą.

Wypoczynek nad wodą

Długo zastanawiano się, czym przyciągnąć inwestorów i turystów, w końcu postawiono na zbiornik wodny. Spełnia on 3 zasadnicze funkcje: retencyjną – zapobiega powodziom, rolniczą – pozwala nawadniać okoliczne pola, i rekreacyjną. Jego budowę rozpoczęto w 1996 roku, dziś jest niemal gotowy, wokół powstaje infrastruktura. Stanął już budynek zwany Wodomistrzówką, który spełni m.in. funkcję zaplecza noclegowego. Powstaje również Rybaczówka, w której znajdzie się sprzęt do udzielania pierwszej pomocy oraz sprzęt rekreacyjny do wypożyczania, np. ponton z silnikiem i kajaki. Dzięki Kołu Gospodyń Wiejskich zbudowano również niewiel-

ką wiatę, która znakomicie nadaje się do wspólnych spotkań przy grillu lub blasku ogniska. W ubiegłym roku powstała atrakcyjna, szczególnie dla młodego pokolenia, edukacyjna ścieżka ekologiczno-historyczna. Usytuowana na terenie trzech sołectw: Targoszyn, Luboradz i Mściwojów liczy ok. 10 km. Znakoomicie nadaje się do wycieczek pieszych i rowerowych. W okresie wakacyjnym nad zbiornikiem organizowano już pierwsze biwaki dla młodzieży, działalność ta będzie rozwijana.

Wędkarski raj

Zbiornik stanowi łowisko licencyjne. Znajdują się w nim karpie, szczupaki, liny, karasie srebrzyste, złote i płocie. W ubiegłym roku wpuszczono tu na powierzchnię ok. 66 ha 1,5 ton narybku. Od samego początku odbywają się tu liczne zawody kół wędkarskich. Na stałe weszły również do kalendarza Wojewódzkie Wędkarskie Zawody Strażackie oraz Dolnośląski Puchar Karpioy. – Największa wylowiona sztuka miała ponad 11 kg – opowiada Zbigniew Jaworski,

Teraz zalew skuty jest lodem, ale za kilka miesięcy będzie można na nim popływać

sekretarz miejscowego koła PZW.

Realizują projekty

Ponieważ brakuje własnych środków, postanowiono pozyskiwać jak najwięcej funduszy zewnętrznych. Choć to samo chcą robić inni, w Mściwojowie udaje się to szczególnie dobrze, pod tym względem wyróżnia się on na tle pozostałych gmin. – Zrealizowaliśmy kilkanaście projektów i przygotowujemy następne – wspomina Mariusz Forys z Gminnego Centrum Informacji. Warto wspomnieć kilka z nich: międzygminny projekt Ekomuzeów; przygotowywanie aktywnych liderów; „Już pływam” dla dzieci i młodzieży; czy warsztaty dotyczące produktu lokalnego, zachęcające miejscowych twórców, by rozwijali swe umiejętności. Jako jedyna gmina na Dolnym Śląsku otrzymała aż dwie promesy Ministra Kultury na remont świetlic. Jak widać, wystarczy chcieć i konsekwentnie realizować swe zamierzenia. Być może już za kilka lat nad mściwojowski zalew na wypoczynek będą ściągały całe rodziny, nie tylko z najbliższej okolicy.

MIROSLAW JAROSZ



Bezdomni oczekują pomocy

Bez adresu

Minęła co prawda fala największych mrozów, jednak łudziłyby się ten, kto sądzi, że wraz z nimi odeszły problemy bezdomnych.

Tegoroczna zima była wyjątkowo tragiczna dla ludzi pozbawionych schronienia i najuboższych. Osoby, które zmarły z powodu mrozów, liczone są już nie w dziesiątkach, a w setkach. Ze specjalnym apelem wystąpił m.in. wojewoda dolnośląski Krzysztof Grzelczyk, prosząc o szczególną wrażliwość na problemy ludzi samotnych, bezdomnych i innych potrzebujących wsparcia. – Proszę, byście Państwo starali się pomóc każdemu, kto być może nawet nie będzie oczekiwał Państwa wsparcia i nie okaże za nie wdzięczności. Na pewno jednak nie powinien zostać sam na mrozie bez jedzenia i ciepłego ubrania.

W związku z dużymi mrozami Wydział Polityki Społecznej Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego dokonał rozeznana najpilniejszych potrzeb ośrodków i instytucji pomagających bezdomnym i potrzebującym. Niestety, okazało się, że w wielu miejscach Dolnego Śląska, m.in. w Bolesławcu, Głogowie, Jeleniej Górze, Kamiennej Górze, Ścinawie i Zgorzelcu, nie wystarczyło zgromadzonych zapasów i w tej chwili brakuje m.in. koców, opału, żywności, leków, środków czystości.


Mieszkańcy Dolnego Śląska już niejedną raz wykazywali się ogromną wrażliwością i ofiarnością. Z pewnością i w tej trudnej sytuacji w miarę swoich możliwości będą chcieli pomóc najbardziej potrzebującym, przekazując konkretną pomoc. – Potrzebny jest opał, odzież zimowa, jak skarpety, bielizna, buty, a także żywność – mówi ks. Jerzy Jastrzębski z Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. – Darczyńcy mogą osobiście kontaktować się z jeleniogórskim schroniskiem przy ul. Grunwaldzkiej 51, oraz pod nr. tel. 075 75 26 122.

O innych miejscach noclegowych na terenie Dolnego Śląska, jadłodajniach, punktach pomocy medycznej oraz placówkach pomocy społecznej można dowiedzieć się, dzwoniąc pod nr 0 800-166-079, pod którym czynna jest całodobowa, bezpłatna infolinia dla osób samotnych, bezdomnych i potrzebujących,

Aby zobrazować, jak duże są potrzeby, wystarczy powiedzieć, że np. w jeleniogórskim schronisku, przygotowanym dla 74 osób, w ostatnich dniach przebywało nawet 140 osób. Dodatkowo kilkanaście miejsc trzeba było uruchomić w powstającym Domu św. Brata Alberta przy ul. Wolności 180, którego oddanie do użytku przewidziano dopiero za kilka miesięcy.

MIROSLAW JAROSZ

W schroniskach dla bezdomnych oddano wszystkie miejsca, aby przyjąć potrzebujących



MOIM ZDANIEM

KS. JERZY JASTRZĘBSKI

*Wiceprezes zarządu koła jeleniogórskiego
Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta*

Ludzie chcą pomagać potrzebującym i to widać chociażby, kiedy rzucają datki żebrzącym. Jednak w tym przypadku nie zawsze wiemy, na jaki cel te pieniądze zostaną przeznaczone. Dlatego jeżeli jest w społeczeństwie taka wrażliwość, by pomagać, to warto dać na cel, o którym coś wiemy, np. na domy czy schroniska św. Brata Alberta. Każdy, kto ma taką potrzebę, może nawet pójść i zobaczyć, w jakich warunkach żyją tam bezdomni. Jesteśmy też otwarci na wolontariuszy, którzy mogliby pomóc tym ludziom żyć godniej. Chodzi o to, by uświadomić bezdomnym, tym, którzy nie mają nadziei, że mogą być wartościowi dla innych, że są cenni. Z drugiej zaś strony, by byli świadomi, że nie należy im się wszystko tylko dlatego, że są bezdomni.

■ R E K L A M A ■

Zaprojektuj Muzeum Ziem Zachodnich

Szanowni Państwo!

Zwracamy się z prośbą o wskazanie najważniejszego, Państwa zdaniem, faktu historycznego lub zjawiska społecznego z historii Dolnego Śląska, które miało miejsce po 1945 roku. Państwa propozycja ma szansę stać się podstawą tworzenia przyszłej ekspozycji Muzeum Ziem Zachodnich. Najciekawsze propozycje zostaną nagrodzone. Prosimy o wypełnienie tego kuponu i przesłanie na adres:

Marszałek Województwa Dolnośląskiego
ul. Wybrzeże Słowackiego 12-14
50-411 Wrocław

Na kupony czekamy do 28 lutego 2006 roku. Formularz jest dostępny również w Internecie: www.historia.dolnyslask.pl

Moim zdaniem najważniejszym wydarzeniem historycznym / zjawiskiem społecznym ostatnich 60 lat na Dolnym Śląsku było:

Prosimy podać swoje dane osobowe:

imię i nazwisko

ulica, numer domu, numer mieszkania

kod pocztowy, gmina

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego we Wrocławiu.

Podpis



PANORAMA PARAFII

Parafia św. Józefa Robotnika w Zgorzelcu

Kościół rodzinny

Budynek kościoła przypomina samotny żagiel pośród łąk.

Tuż po wojnie Zgorzelec, a więc przedwojenne przedmieście Goerlitz, liczył ok. 7–8 tys. mieszkańców. Dwie dekady później – już ponad 30 tys. Plany urbanistyczne zakładały ciągły rozwój miasta. Wokół kościoła św. Józefa Robotnika miało tętnić życiem 30-tysięczne osiedle. Tak się jednak nie stało.

Olimpijskie piękno

W 1979 r. władze wydały zgodę na budowę kościoła. Wtedy mało kto wiedział o architektonicznych zamiarach, jedynie o tym, że dach miał mieć powierzchnię 4300 mkw. Jeszcze mniej osób wiedziało, że osiedle wokół niego nigdy nie powstanie. Nie wiedział o tym ks. prał. Kozak, który w tym czasie rozpoczął budowę, opierając projekt monumentalnego kościoła na planach katolickiej katedry św. Marii w Tokio (sic!). Taka katedra stała już tam od 1968 r., od czasu olimpiady w Japonii, gdzie dominowała nad wioską olimpijską.

Życzliwych nie brakuje

W ten sposób piękna, nowoczesna bryła kościoła stoi dziś pośród szczerego pola. Nękają ją porywi-

ste wiatry, co przy tak ogromnej połaci dachowej przysparza nieraz kłopotów księdzu proboszczowi. Na szczęście rekompensują te kłopoty sami ludzie. Pełne miłości i zaangażowania w życie świeckie stowarzyszenia katolickie, wśród nich rada parafialna, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, które prowadzi doskonale wyposażoną świetlicę środowiskową. Jest też stołówka, z której codziennie korzysta ok. 450 osób. W jej prowadzeniu finansowo pomaga miasto. Stołówka ma swoją filię w drugim końcu miasta. Są to jedne miejsca w Zgorzelcu, gdzie można otrzymać codziennie ciepły posiłek. Natomiast Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych i Życzliwych to organizacja, która działa tu najdłużej. Kiedyś wyodrębniła się z lokalnego oddziału Caritas. Jej statutowym celem jest niesienie pomocy ludziom niepełnosprawnym.

Za chlebem

Formalnie w spisach ludności na terenie parafii zamieszkuje ok. 10 tys. osób. Jednak rzeczywistość jest inna. Wielką bolączką miasta jest stały wpływ młodych ludzi w poszukiwaniu pracy. Także, a może przede wszystkim, za granicę. Także studenci nie chcą tu już wracać z Wrocławia czy Poznania. – Podczas wizyt duszpaster-



ROMAN TOMCZAK

WWW.IMAGES.GOOGLE.PL



ROMAN TOMCZAK

KS. KAZIMIERZ PIETKUN

Ma 55 lat. Urodził się na terenie dzisiejszej Białorusi. Do Polski przyjechał w 1958 r. Święcenia kapłańskie przyjął w 1974 r. we Wrocławiu. Pracował w parafiach w Świdnicy i Wrocławiu oraz jako proboszcz w Dobromierzu. Od 1996 roku jest proboszczem parafii św. Józefa Robotnika w Zgorzelcu.

U góry: **Kościół św. Józefa Robotnika wciąż wprawia w zdumienie przyjezdnych**
Po lewej: **Katedra św. Marii w Tokio**

ZDANIEM PROBOSZCZA

Chciałbym, żeby parafia coraz bardziej stawała się rodziną rodzin. Żeby zaisiła tu większa wspólnotowość. Cieszyłbym się, gdyby niedziela w naszym kościele była prawdziwym dniem Pańskim, kiedy każda rodzina uczestniczy w Eucharystii. Jak sprawić, aby choć jedna osoba z rodziny systematycznie przychodziła do kościoła? Myślę, że ogromnie mogą w tym pomóc coroczne wizyty duszpasterskie. Zresztą w tym czasie we Mszy św. zazwyczaj uczestniczy więcej rodzin. Staram się zawsze moim parafianom przypominać, że to, co materialne, nie jest najważniejsze. Zmartwieniem nie tylko moim, ale i władz miasta, jest masowa emigracja młodych ludzi za granicę. Poszukiwanie dobrobytu materialnego jest w wielu przypadkach początkiem zagubienia się, zatracenia duchowości. Kiedy z rodziny wyjeżdża ojciec, wyjeżdża matka, kiedy widują siebie i swoje dzieci rzadko – to wszystko wpływa na degradację więzów rodzinnych. Często słyszę od nich później: czy warto było? Zyskać pieniądze, ale stracić rodzinę? To na dziś chyba problem największy.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w dni powszednie: 7.00, 18.00
- Msze św. w niedzielę: 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 18.00.
- Odpust parafialny I maja

ROMAN TOMCZAK